Konsekwencje zmian klimatycznych już widać

Utworzono: poniedziałek, 19, listopad 2018 11:34



Wydaje się, że dopóki wspólnota międzynarodowa nie odczuje boleśnie sutków zmian klimatu, to nie zacznie działać w sposób w pełni racjonalny i odpowiedzialny - ocenił w rozmowie z PAP prawnik prof. Cezary Mik z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

W grudniu, w stolicy Górnego Śląska – Katowicach, odbędzie się blisko dwutygodniowy szczyt klimatyczny ONZ (COP24). Zgodnie z planem delegacje państw mają na nim uzgodnić mapę drogową wdrożenia Porozumienia paryskiego, czyli pierwszej globalnej umowy klimatycznej, która zacznie obowiązywać od 2020 roku.

Porozumienie mówi, że celem państw jest utrzymanie wzrostu globalnych średnich temperatur na poziomie znacznie mniejszym niż 2 st. C w stosunku do epoki przedindustrialnej i kontynuowanie wysiłków na rzecz ograniczenia wzrostu temperatur do 1,5 st. C.

Profesor Mik pytany przez PAP o to, czy "mapa" realizacji Porozumienia paryskiego może rzeczywiście przyczynić się do ograniczenia globalnego ocieplenia i negatywnych zmian klimatycznych, przyznał, że może być to trudne.

- Trudno określić jak może wyglądać, bo każdy COP szczyt klimatyczny, to jest jednak mnóstwo kompromisów, uzgodnień, ustępstw, łagodzenie różnego rodzaju rozwiązań, które wydawałby się nawet trafne i słuszne, albo korespondujące z tymi celami, które są w Konwencji Klimatycznej czy w samym nawet Porozumieniu paryskim. Później niestety jest gorzej. To czego się obawiam, to jest to, że jednak państwa nie będą w stanie uzgodnić takich rozwiązań, które zapewniłby rzeczywiste zredukowanie emisji gazów (cieplarnianych - PAP) - powiedział Mik.

Profesor zwrócił uwagę, że kontrybucje (zobowiązania klimatyczne) opierające się np. na redukcji gazów cieplarnianych są ciężkie dla państw z powodu ich kosztu dla gospodarki. Jest to szczególnie niewygodne dla państw biedniejszych, słabiej

Phoca PDF

rozwiniętych, bo koszt zmian przesuwa się na obywateli.

Porozumienia paryskie mówi również o dobrowolności zobowiązań klimatycznych, nie narzuca jednak działań jakie mają prowadzić państwa.

Ekspert wskazał, że takie rozwiązanie zostało zastosowane z powodu zasad funkcjonowania państw w układach międzynarodowych. - Wspólnota międzynarodowa jest wspólnotą zdecentralizowaną, płaską, nieraz jak się mówi anarchiczną. Niby jest pewien poziom instytucjonalności, jest ONZ, są inne organizacje, są różne fundusze w tym te, które zajmują się ochroną środowiska. To wszystko nie sprawia, że tak jak w państwach mamy władzę centralną, która jest w stanie pewne rzeczy określić, czy zadekretować dla całego państwa - wskazał.

Ekspert dodał, że dobrowolność zobowiązań klimatycznych ma za zadanie też uwzględnić różnorodność państw, chodzi o ich specyfikę gospodarczą, możliwości finansowe. Powoduje to też - jak podkreślił - że państwa nie chcą podejmować zbyt ambitnych celów np. redukcyjnych. Pojawia się również spór pomiędzy państwami rozwijającymi się a tymi rozwiniętymi. Państwa rozwijające się chcą, by to bogatsze kraje włączały się bardziej w walkę ze zmianami klimatu. Te bogate nie są z kolei z tego zadowolone.

- Wydaje mi się niestety, że dopóty dopóki wspólnota nie odczuje bardzo boleśnie skutków zmian klimatycznych, to nie zacznie działać w sposób w pełni racjonalny, w sposób w pełni odpowiedzialny, bo każdy próbuje patrzeć na drugiego - powiedział Mik.

Podkreślił, że konsekwencje zmian klimatycznych już widać i będą się one najprawdopodobniej nasilać. Wymienił tu m.in. powodzie, czy zatapianie wybrzeży. Zwrócił uwagę, że jest to niebezpieczne dla państw wyspiarskich, ale i np. dla Bangladeszu, którego "aktywność" gospodarcza, rolnictwo kumulują się na wybrzeżu. Dodał, że w Polsce mamy też coraz cieplejsze lata, jesienie i zimy.

Jak mówił Mik, jest ciekawy odpowiedzi na pytanie, na ile państwa mogą ponosić odpowiedzialność za procesy przyrodnicze. - Chociaż nie są u ich źródła, to jednak nie reagowanie, albo reakcja na nie w wadliwy sposób też może rodzić pytanie, czy państwa nie powinny być odpowiedzialne w jakimś stopniu za to - zauważył prawnik.

Źródło: PAP/ Michał Boroń

Phoca PDF